

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich
z dodatkami:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dzieci“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki“ w IV. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 20000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 24000 mk., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 24000 mk. — Cena ogłoszeń 1000 mk. za millimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 36.

Poznań, dnia 9 września 1923 roku.

Rok XXIX.

Daleko szukamy a blisko mamy.

Od chwili, w której wierni mienie swoje składali do stóp apostołów aż do dni naszych, Kościół katolicki nigdy nie był bez własności. A majątek Kościoła jako zbiór darów i ofiar wiernych, które wedle intencji ofiarodawców miały być dowodem czynnej czci Bogu składanej i gorącej miłości Zbawiciela, od najdawniejszych czasów nazywano w Kościele rzeczami Boskimi — res deo sacratae. — I nie czyniono różnicy pomiędzy mieniem Kościoła w ogólności a przedmiotami bezpośrednio do służby Bożej używanymi jak kielichami, monstrancjami i t. d., które w tym celu osobno poświęcano. Dlatego też ci, którzy krzywdzili Kościół na majątku, jak i ci, którzy targali się na przedmioty bezpośrednio do służby Bożej przeznaczone, popełniali według św. Tomasa grzech świętokradztwa.

Że mienie Kościoła św. jest ofiarą Bogu złożoną i na inne cele jak na cześć Boga używane być nie powinno, było przekonaniem całego świata chrześcijańskiego od samego początku, prze trwało wieki średnie i znalazło uroczysty wyraz w dekreście powszechnego soboru trydenckiego.

Zdarzało się w ubiegłych wiekach, że Kościół część majątku oddawał na ubogich, albo zasiliał w potrzebie skarb państwa, ale czynił to

tylko wtedy i tylko wtedy to mógł uczynić — gdy naród sam wpięrow dla ratowania państwa uczynił, co obowiązek miłości Ojczyzny uczynić mu nakazywał, a więc i synów swoich oddał na obronę kraju i złota i srebra nie wahał się złożyć na ołtarzu Ojczyzny.

Powołując się na to, że Kościół nieraz spieszył państwu z pomocą materialną, rozmaite lewicowe pisma wystąpiły z apelem, aby Kościół przez oddanie sprzętów kościelnych ratował państwo stojące nad przepaścią.

W obecnych warunkach apel ten lewicowców uważać należy wprost za znieważenie świętych uczuć religijnych katolickiego społeczeństwa.

Jakiem prawem ci, którzy przez cztery lata popierali niedołężne rządy, co nie umiały albo nie chciały przyłożyć ręki do poprawy życia gospodarczego i finansów w Polsce, odważają się żądać od Kościoła: ratuj, bośmy w położeniu bez wyjścia.

A potem, czy społeczeństwo uczyniło wszystko, co w jego mocy, dla ratowania państwa od ruiny gospodarczej?

Dziwna rzecz, że ludzie zawsze widzą tylko to, co jest i powinno być daleko oddalone, a nie widzą (może nie chcą) tego, co jest najbliższe. Dlatego sięgają



Niedola ludu katolickiego w Polsce.

Załączony rysunek przedstawia pięć cerkwi prawosławnych w Kowlu, na ogólną liczbę 4964 prawosławnych miasta Kowla, oraz ubogi kościół katolicki, drewniany (pośrodku u góry), na który przypada 10,377 parafian.

po sprzęty Kościelne konsekrowane, poświęcone, przeznaczone do służby Bożej, jeżeli złota, srebra i drogich kamieni poddostatkim jest w rękach prywatnych na ziemiach polskich. Więc Kościół ma oddać drogie sprząty kościelne, Bogu poświęcone, a paskarze i kapitaliści paradować będą coraz butniej swojemi złotemi zegarkami, spinkami, pierścieniami, a ich żony i córki na balach i rautach występować będą strojne w złote djademy, opasane sznurami pereł i brylantów, w sukniach szytych zło-

tem, lśniących drogiemi kamieniami. W Polsce dosyć jest złota i srebra i innych kosztowności, niech tylko rząd weźmie się do dzieła, a w ciągu kilku miesięcy zbierze takie zapasy złota, że będzie mógł zaraz nawet bić złote monety obiegowe bez potrzeby uciekania się do pomocy Kościoła i kołatania o oddanie choćby w zastaw sprzętów kościelnych.

Panowie daleko szukacie, a blisko macie, może nawet u siebie.

Niedola ludu katolickiego w Polsce.

Rząd rosyjski wiedział dobrze, że Kościół katolicki był na ziemiach polskich ostoją nie tylko katolicyzmu, ale też polskości. Aby więc wyrugować Polaków i tłumić w sercach ludu polskiego poczucie odrębności narodowej świadomie utrudniał i jawnie zakazywał budowy nowych świątyń katolickich na kresach wschodnich naszej Ojczyzny. Po wielu trudnościach udało się parafjanom kowelskim w r. 1909 uzyskać od rządu rosyjskiego pozwolenie na budowę nowego kościoła w Kowlu, gdzie mimo liczebnej przewagi katolicy posiadali tylko jeden drewniany kościółek wobec pięciu wspaniałych cerkwi prawosławnych.

Po zgromadzeniu potrzebnych na budowę materiałów, komitet w tym celu utworzony zamierza przystąpić do budowy świątyni, gdy wybuchła wojna światowa i uniemożliwiła wykonanie zamierzonych planów.

Na domiar nieszczęścia w r. 1917 Niemcy przemocą zabrali wszystek zebrany materiał budowlany i w odpowiedzi na protest 80-letniego proboszcza X. prałata Szukajskiego uderzyli go korbami i poturbowali.

Obecnie Polacy-katolicy w Kowlu (jest ich 10,000 wobec 5000 prawosławnych i 13,000 żydów), postanowili podjąć na nowo budowę nowej świątyni, która ma być równocześnie pomnikiem wystawionym ku nieśmiertelnej chwale naszych żołnierzy bohaterów, których szczątki spoczywają w niezliczonych kurhanach — mogiłnikach kresowych.

Komitet budowy kościoła w Kowlu, wydaje miesięcznik „Polski Pomnik Kresowy” mający spopularyzować w całej Polsce ideę budowy kościoła-pomnika, na kresach i nie wątpli, że rząd polski w celu podniesienia żywiołów polskich na kresach oraz całego społeczeństwa polskie pośpieszy ubogiej parafji kowelskiej z pomocą.

O kształcenie młodzieży duchownej.

Z polecenia Chrystusowego, ma Kościół przezeń założony, być dalszem urzeczywistnieniem odkupienia. Jak Chrystus przez swoją naukę i ofiarę na krzyżu przywrócił całej ludzkości wolność synów Bożych i otworzył jej zamkniętą bramę niebios, tak z woli Chrystusa Kościół św. ma każdemu poszczególnemu człowiekowi dać możność uświęcenia się i ułatwić mu zbawienie duszy.

To święte dzieło uświęcania ludzi spełnia Chrystus przez ludzi do tego wybranych.

Sam wybrał dwunastu apostołów i porucił im urząd kapłański, nauczycielski i pasterski, lecz nie jako osobisty przywilej, któryby z ich śmiercią zgasł na zawsze, lecz jako urząd wiekuisty, trwały, który dla odkupienia ludzi ma przechodzić z pokolenia na pokolenie aż do skończenia wieków.

Stąd tę samą władzę apostołską dzierżą w Kościele jako następcy apostołów biskupi i kapłani.

Aby zaś duchowieństwo przejęte było duchem

Chrystusowym a nie duchem tego świata i mogło sprostać wielkim i świętym zadaniom swego powołania, Kościół zawsze zastrzegał sobie prawo wychowania duchownych i nikt aż do ostatnich wieków tego prawa mu nie zaprzeczał. W niezliczonych zakładach kościelnych i seminariach, Kościół św. starał się przyszłych kapłanów uzbroić w potrzebną do ich wzniosłego powołania naukę i świętość życia. Tyśiączne przepisy soborów wszystkich wieków oraz prawo kościelne są dowodem okazywanej w tej mierze troskliwości Kościoła.

Nie samej wiedzy wymaga Kościół od sług swoich, ale przede wszystkim gruntownej cnoty i dobrej, chętniej woli, aby to, co uczą, sami czynili i ludowi wskazywali drogę do nieba, nie tylko słowem lecz i przykładem. Sama bowiem wiedza, sama umiejętność bez Ducha Bożego nadyma, nie buduje, często, jak to historia Kościoła dowodzi, prowadzi na bezdroża. Dlatego Kościół kształcił młodzież duchowną w seminarjach duchownych, aby jej dać prócz nauki teologicznej także wychowanie chrześcijańskie, umocnić w cnocie i prowadzić do doskonałości.

Seminarjum duchowne jest dla biskupów często jedynym przybytkiem, w którym młodym teologom ze świata przybywającym mogą dać wszechstronne wychowanie duchowne i zaprowadzić ich do życia kapłańskiego.

I zawsze Kościół głosił zasadę, że seminaρια powinny nie tylko przeważnie, ale prawie jedynie zależeć od władzy duchownej, a w każdej diecezji od jej biskupa. „Nie do uwierzenia — pisał w XIX-ym wieku pewien wybitny biskup — aby stosunek biskupa i Kościoła do wychowawców duchownych i przeznaczonych do wychowania kleru zakładów mógł być podany w wątpliwość”.

A jednak w ostatnich wiekach w rozmaitych państwach rządy usiłowały mieszać się do wszystkiego, co dotyczyło wykształcenia i wychowania młodzieży duchownej, a co było i jest rzeczą wyłącznie władzy kościelnej.

Pierwszym, który w imię wszechwładzy państwa rościł sobie prawo mieszania się w sprawy wychowania kleru, był cesarz Józef II. Zaślepieniony ów monarcha polecił zamknąć zakłady teologiczne, diecezjalne, a nawet zakazał studentom uczęszczać na wykłady teologiczne w Rzymie.

Za to ustanowił cztery seminarja generalne wraz z kilku filjami w Austrii, w których młodzież duchowna pod nadzorem państwa miała otrzymać wykształcenie teologiczne i wychowanie.

Jakby na urągawisko na rektorów i profesorów owych zakładów naukowych, wybierał ludzi znanych z poglądów liberalnych, którzy przez swoje zasady i życie niebezpiecznymi byli dla umysłów, i serc powierzonej ich pieczy młodzieży.

Przeciwko temu gwałceniu praw Kościoła protestowali biskupi, protestował papież Pius VII — ale daremnie.

Cesarz Józef z raz obranej drogi cofnąć się nie chciał.

Z tragedji życiowych,

Opowiedziała Jawnuta.

(Ciąg dalszy.)

Przy jednej z lokomotyw, na torze kolejowym, snuli się ludzie przerażeni i wzruszeni. W ciemności nocnej ludzie ci, z których kilku miało latarki w rękę, wyglądali zdaleka jak widma. W oczach ich malowało się zgroza. Wśród świstu lokomotyw manewrujących na szynach, krzyżowały się okrzyki i pytania:

— Co się stało?

— Jakiś chłopak na ósmym torze został przejechany przez lokomotywę.

Inni znowu ludzie stali pochyleni na miejscu katastrofy.

— Uważaj, Iwański, podnieś go ostrożnie pod plecy, wszak widzisz, że ma zgruchotaną rękę.

— Patrzcie! oto jego worek, do połowy już napelniony węglem. Biedny malec!

Naczelnik stacji, który właśnie nadszedł, zawołał z widocznym niezadowoleniem:

— Ach, jeszcze się nad nim litujecie! Wszak to jeden z tych łobuzów, którzy pomimo zakazu kręcą się ciągle pomiędzy pociągami, niewiedomo po co i dla czego? Będzie teraz znowu historia: telegramy, sprawozdania, śledztwo... Jak gdyby człowiek i bez tego nie miał ciągłych kłopotów...

Zapewne jednak uczuł wyrzut sumienia, gdyż po chwili dodał nieco łagodniej:

— Połóżcie tego biedaka tu na ławeczce. Tylko ostrożnie! Widzicie, że ma obie stopy prawie urwane! Mogą jeszcze zostać wam w rękę!

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruskiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Prócz tych rewizji, którym moja uboga podlegała cęła, była trzecia, która co tydzień się odbywała przez samego prezesa sądu. Wspominałem o ubogiej mej cęli, bo co w niej się znajdowało? Oto stół czarno malowany, także krzesło i łóżko żelazne ale bez pościeli, bo tę każdego rana wynosili, aby więźniowi czasem nie przyszła pokusa wśród dnia do łóżka się położyć, albo co w łóżko przechować.

Prezes sądu bardzo gorliwy urzędnik pruski, przy rewizjach do irytacji mnie doprowadzał. Ogłędzinom jego podlegały i mury i okna zakratowane, zaglądał do stołu, pod stół, pod krzesło, zapuszczał swój bystry wzrok do pieca, na piec się wspinał, a gdy tej ważnej dokonał czynności, zwracał się do mnie ze zapytaniem:

— Keine Beschwerden, keine Bitte? (Żadnej skargi, żadnej prośby?)

Poczem spieszenie się wynosił.

Razu pewnego natrafił u mnie na bardzo zły humor. Na pytanie:

— Keine Beschwerden, keine Bitte? — ironicznie w twarz mu się zaśmiałem. Byłem bowiem pewny, że jako zwykłego zbrodniarza karać mnie się nie ośmieli. Musiałby przedtem telefonicznie się zapytać. Rozmowę moją z prezesem sądu po polsku opiszę:

— Czemu się pan pytasz, czy nie mam skargi, czy nie mam prośby? Przecież pan wiedząc kim jestem i za co mnie uwięziono, z góry możesz być przekonany, że ja skargi żadnej przed pański trybunał nie zaniosę. A co do prośby?... Nigdy, prze-

— Siemaszko! poświęćcie tutaj! nie nie widać!

— Czyby nie warto sprowadzić lekarza?

— Po co? Wszakże widzisz, że już nie żyje!

— Cóż z nim zrobimy?... Niepodobna przecież zostawić go tutaj! Ach mój Boże! poplamilem sobie krwią kurikę...

W tej chwili nadbiegł wezwany z najbliższego posterunku policjant, skierował światło lampki elektrycznej na bladą twarzyczkę zmarłego dziecka i po chwili wahania i niepewności oświadczył:

— Ależ ja go znam! To wnuczek starej Danikowej, mieszkającej na poddaszu w domu mojego szwagra. Złóżcie tego nieszczęśliwego na noszachi i zaniesiemy go do mieszkania babki... A to zmarłwi się biedaczka! Ale coż robić?

(Dokończenie nastąpi.)

Żniwa ukończone

wieczory coraz dłuższe, a więc czasu dosyć do czytania gazet. Niechaj każdy zapisze sobie »Przewodnika« na czwarty kwartał.

Przedpłata na IV kwartał wynosi:

w Poznaniu w ekspedycji i agencjach 20 000 mk., na poczcie 24 000 mk. i kilkadziesiąt marek kosztów manipulacyjnych,

w agencjach zamiejscowych i pod opaską 24 000 m.

Przedpłata ta w obecnych czasach, kiedy funt okrasz lub masła kosztuje 50 000 mk., jest, jak Szan. Czytelnicy przyznać będą musieli, nadzwyczaj niska. Mamy jednak nadzieję, że o ile stosunki się nie pogorszą, zdołamy ostatecznie przetrwać czwarty kwartał bez znaczniejszego deficytu.

nigdy pan się tego nie spodziewaj, abym ja miał jako kapłan pana o cośkolwiek poprosić. Słuszne wnioski do sądu zanosić, to rzecz zupełnie inna, jak specjalnie do łaski pańskiej się udawać.

Pan prezes jakby się czem sparzył, odskoczył odemnie, i tak się na mnie pogniewał, że przez cały czas mej kaźni w Pleszewie już do mnie nie zajrzał.

Ostra to była odprawa temu panu dana, ale była ona poniekąd za łagodną, za postępki brutalny, mej matce okazany. Oto matka moja przyjechała do Pleszewa i poszła do niego z prośbą, aby jej pozwolił się ze mną widzieć. P. prezes kazał jej czekać aż do wieczora, a na wieczór kazał oświadczyć, że teraz za późno więzienie odwiedzać. Cóż matce pozostało? Oto do dozorczy więzienia udała się i uzyskała u niego pozwolenie, że pokryjomu mogła się ze mną zobaczyć i rozmówić.

Tymczasem płynęły dnie za dniami, jedno do drugich podobne. Codziennie rewizje, potem powoływania przed oblicze sędziego śledczego, konfrontowanie mnie ze świadkami na termin powołanymi i choć ja się do wszystkiego dobrowolnie przysięgałem, świadkowie zeznania swoje przysięga musieli zatwierdzać.

Te wywiady szesnaście tygodni trwały, a po ich ukończeniu, prokurator wniósł skargę do sądu i termin wyznaczono. Choć nie jestem prawnikiem, obrońcy nie wzywałem. Sądziłem zawsze, że słuszną sprawą sama się obronić potrafi. Pod eskortą jednego z dozorców udałem się na sąd. Wnet w miescie rozeszła się wieść, że jeden z księży majowych będzie sądzony. Gdy weszłem do sali sądowej, zastałem ją zapelnioną aż po brzegi. Na ławie oskarżonych nie zasiadłem ale pulpit do oparcia mi postawiono. Po ukończeniu zwykłych formalności, prokurator przystąpił do oskarżenia. (C. d. n.)

KALWARJA WEJHEROWSKA.

1. Założenie.

Kalwarja Wejherowska zawdzięcza swoje powstanie Jakóbowi Wejherowi (ur. 1609, um. 1657), wojewodzie malborskiemu. Dobra jego rodzinne położone były w nadmorskich powiatach kaszubskich. Tam założył miasto Wejherowo. Przywilej miasta zatwierdzony został przez króla Jana Kazimierza 1650 r. Równocześnie z powstawaniem miasta, bo w roku 1649 rozpoczęto fundację Kalwarji rozmiarem odległości i stawianiem krzyżów na miejscach poszczególnych stacji. W dziesięciu latach budowa Kalwarji była już zupełnie ukończona w dzisiejszej jej postaci.

Na wniesioną jeszcze przez samego Wejhera prośbę udzielił Ojciec święty Aleksander VII dnia 12 maja 1661 r. odpustu zupełnego trzy razy w roku dla odwiedzających kaplice męki Pańskiej pod zwykłymi warunkami. Później te odpusty kilkakrotnie zostały zatwierdzone i rozszerzone. Roku 1678 zarządził biskup włocławski, któremu wtenczas podlegało Pomorze, aby odpusty kalwaryjskie zostały opublikowane we wszystkich kościołach diecezji. Zapewne skutkiem tego powstał do ostatnich czasów trwający przyływ pielgrzymów także z dalszych stron Pomorza.

Ze czcią i podziwem spoglądamy na fundację wojewody Wejhera. Mamy wiekopomne świadectwo, jakiego ducha i energii, jakiej wiary i ofiarności me-



Kaplica stacji I (w głębi). Jezus na śmierć skazany i kaplica stacji II. Jezus bierze krzyż na swe ramiona.



X. kan. Dąbrowski, proboszcz wejherowski.

inne, ponieważ myślą i sercem dobrze je rozumie, będąc im pokrewnym swoją duszą.

2. Położenie.

Miasto Wejherowo leży w dolinie rzeki Redy. Od południowej strony półkołem otoczone jest lasistymi pagórkami. Wtulone jest niejako w ramiona lasów, bo gdzie miasto się kończy, tam las się zaczyna. Ulice miejskie od południowej strony wybiegają na drogi i ścieżki i szosy leśne. Rzadko urocze jest to położenie.

Las jest stary bukowy, poprzecinany drózkami i ścieżkami na wszystkie strony. W tym to lesie wokół południowej strony miasta, porozsiewane są kaplice i kapliczki Kalwarji.

Kaplice nie są budowane w dowolnych odstępach, ale odległości są ściśle odmierzone według pomiarów zdjętych w Ziemi świętej. Wogóle topografia cała i orientacja są upodobnione do miejsc świętych w Jerozolimie.



Kaplica stacji III (w głębi). Pierwszy upadek pod krzyżem i kaplica stacji IV. Spotkanie Matki Boskiej Bolesnej.



Kaplica św. Weroniki.

żem był ten magnat i rycerz polski. Jest to świadectwo, wogóle o ludziach owej epoki, ludziach pełnych wiary i ideałów, gotowych do wszystkich ofiar dla Boga i Ojczyzny. Ducha tego czasu przedstawił Sienkiewicz w swej trylogii, opiewającej właśnie owe wielkie czasy, w których żył i działał także Jakób Wejher. Dlatego to lud nasz tak chętnie te powieści czyta i przekłada nad



Kaplica. Pan Jezus upada poraz trzeci.



Kaplica św. Grobu

W lesie wprost na południe od miasta grupują się kapliczki miasta Jeruzalem. Z jednej strony jest brama Ogrodu Oliwnego, z drugiego końca brama skażniców, przez którą prowadzono Pana Jezusa na śmierć. W obrębie tego terenu jest wieczernik, pałac Annasza, Kalfasza, Pilata i Heroda, kaplica spotkania Matki B. Bolesnej, Weroniki i t. d. Na wschód od miasta ukrywają się w zieleni na osobnej lesistej górze 4 kapliczki Góry Oliwnej. Na zachód zaś druga tak samo osobna góra przedstawia Kalwarię. Na niej wznosi się — podług pomiarów jerozolimskich — 6 kaplic (stacja 9—14). Na szczycie góry jest kaplica św. Krzyża, oznaczająca miejsce ukrzyżowania. W niej to odprawiają się główne nabożeństwa w dzień odpustów kalwaryjskich.

Kaplica św. Krzyża zbudowana jest w mniejszych rozmiarach podług planu kościoła w Jerozolimie. Tylne ściany rozcięta jest od góry do dołu wąską szparą (widoczną na obrazku), na przypomnienie wielkiej zasłony rozzerwanej w żydowskiej świątyni jerozolimskiej. Nad ołtarzem wznoszą się wielkie krzyże z rzeźbionymi figurami Ukrzyżowanego pomiędzy dwoma łotrami. Nowe organki w kaplicy zostały подарowane przed dwoma laty przez województwo pomorskie.

3. Kaplice.

Kaplic jest razem 26. Pierwsze z nich przedstawiają początek Męki Pańskiej. Ostatnich czternaście odpowiadają znanym 14 stacjom Drogi Krzyżowej.

Wybudowane zostały w największej części własnym kosztem Wejhera i jego najbliższej rodziny. Tylko kilka zostało ufundowanych przez jego przyjaciół i domowników, którym pozwolił przyczynić się do zbożnego dzieła.

W wykonaniu kaplice są bardzo rozmaite. Żadna nie



Ś. p. Antoni Abraham, długoletni marszałek pielgrzymki oliwskiej, niezmordowany działacz kaszubski, głęboko religijny. Bronił polskości Kaszubów wobec Niemców, którzy go za to gnębili i prześladowali. Za obronę praw Polski dwa razy siedział w więzieniu, raz nawet okuty w kajdany, miał 37 procesów, 85 pozwów. Przed powzięciem uchwał kongresu wersalskiego z narażeniem życia przedzierał się przez kordon Grenzschutzu, aby przybyć do Paryża i tam bronić sprawy polskiego Pomorza. Zmarł przed 3 tygodniami.

jest równa drugiej. Naogół można wszakże rozróżnić trzy typy.

Jedne przedstawiają domki kryte dachówką albo gontami. Po otwarciu bram widzi się obrazy przedstawiające tajemnicę Męki Pańskiej.

Drugie są to figury kamienne, staroświeckie, pomalowane. Stały pierwotnie w otwartym polu, ochronione tylko z góry ciężkim, ozdobnym dachem z ciosanego kamienia, opierającym się na czterech ciężkich, ciosanych filarach. Obecnie są dla ochrony obudowane niepięknymi wprawdzie, ale praktycznymi szopami otwierającymi się na wylot dwiema albo czterema bramami.

Największa część są to atoli prawdziwe kościółki, małe, sklepione, wykonane z trwałego materiału jak mniejsze kapliczki. Prócz swej wartości jako zabytki historyczne mają pewną wartość artystyczną. Są zbudowane po części na wzór kościołów i kaplic w Jerozolimie. Wewnątrz są obrazy albo rzeźby i ołtarz jeden a nawet więcej.

4. Odpusty.

Trzy są wielkie odpusty kalwaryjskie. Jeden niemiecki na św. Filipa i Jakóba apostołów (1 maja), drugi polski na Wniebowstąpienie Pańskie i tak samo trzeci na Trójcę św. Największy odpust w Wejherowie przypada na święto Wniebowstąpienia.

W wigilie dni odpustowych ogromna procesja wychodzi o drugiej po południu z kościoła poklasztornego „na góry”. Pod przewodnictwem kapłana obchodzą uczestniczy wszystkie stacje męki Pańskiej. Trwa to około 4 godziny. Nazajutrz w sam dzień odpustu odprawia się „na górach” uroczysta suma. Cała góra kalwaryjska jest wtenczas pokryta pobożnym ludem. Na zewnątrz wprawdzie nie widać. Nad całą bowiem górą wznoszą się jak wysokie zielone sklepienie



Kaplica św. Krzyża. Ołtarz.

szumiące korony starych ogromnych buków. Ale zato zdaleka już słyhać potężny śpiew wtórujący nabożeństwu. Na polskie odpusty a osobliwie na dzień Wniebowstąpienia gromadzi się kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy ludu z bliska i z daleka. A gdy po nabożeństwie lud wraca do miasta, wszystkie ulice są naraz rojne i pełne.

5. Pielgrzymka Oliwska.

Na osobną wzmiankę zasługują pielgrzymki (kompanie), przybywające zdaleka zwartą procesją na odpusty. Zasługują na wzmiankę po pierwsze dlatego, że za swoją pieszą, trudów i ofiar i niewygód pełną pielgrzymkę, mają pewnie szczególniejszą zasługę przed Bogiem. A powtórę i dlatego, że pielgrzymki te do Wejherowa są jedyną rzeczą tego rodzaju na Pomorzu o bardzo starej tradycji.

Z Oliwy przybywają dwie pielgrzymki: niemiecka na 1 maja, a polska na Wniebowstąpienie Pańskie, dalej jedna z Kościerzyny na Wniebowstąpienie Pańskie i jedna z Oksywia na św. Trójcę.

Oliwskie mają największe znaczenie. Zorganizowano je około r. 1680, krótko więc po powstaniu Wejherowa i Kalwarji. Mają te pielgrzymki osobne stare książki, wychodzące w coraz nowszych wydaniach, podług których się odbywają. Polska książka znana jest pod imieniem Kalwaryjki i jest rozpowszechniona także jako książka do nabożeństwa. Tytuł jej właściwy brzmi »Droga do nieba, czyli rozpamiętywanie miłości P. Jezusowej i innych Tajemnic w pobożnej pielgrzymce po Kalwarji przy mieście Wejherowie«. Rozpoczyna się staroświecko-uroczystymi słowy: W Imię Pańskie poczyni się podróż duchowna. — Droga publiczna z Oliwy z kościoła parafialnego, na Kalwarię pod Wejherowem etc.

Z Oliwy jest drogi około 5 mil. Kompania idzie dzień cały, a drugiego dnia przed południem staje w Wejherowie. Po drodze śpiewa się wszędzie tradycyjne pieśni i modlitwy, są przystanki, przemowy i nabożeństwa. Ciężki obraz bracki (ieretron) niosą przez całą drogę na ramionach, to osobni »obrażnicy«, to pielgrzymi, ubiegający się o ten honor.

Prócz tego idą w procesji liczne chorągwie i porpce. W wioskach muzyka gra na odmiany ze śpiewem pobożnym. »X. Promotor« jest duchownym kierownikiem pielgrzymki. Dwaj »panowie przewodnicy« załatwiają organizację i obraunki, marszałkowie z łaskami pilnują porządku. Dla bagażu i słabych towarzyszą wozy pielgrzymce. Gdy »Kompanja« przechodzi przez wsie kościelne — wychodzi naprzeciw bractwo z obrazami i chorągwami i dzwo-

nieniem, aby »przywitać« przechodzącą Kompanję, a potem »odwitać«.

Szczególnie uroczyste jest przyjęcie pielgrzymki w Wejherowie. Z miasta wychodzi procesja. Z tą procesją prawie całe miasto wysypuje się i wielka liczba ludzi przybyłych do miasta na odpust z innych stron i innemi drogami. Czekają na kompanię u »Bramki«, stojącej przy szosie w pobliżu miasta, a przypominającej zaraz u wejścia miejsca święte. Nigdy zaś nie brak przytem przyjmowaniu proboszcza Wejherowa, czcigodnego X. kan. Dąbrowskiego. Jak przez przeszło 35 lat swego urzędowania, mimo podeszłego wieku i teraz jeszcze zawsze sam osobiście wychodzi jak ojciec do dzieci swoich, aby świętem słowem i błogosławieństwem przywitać pątników, przybywających z całych Kaszub i z dalszych stron jeszcze do Kalwarji Wejherowskiej jego opiece powierzonej. A wtedy w oku niejednego pielgrzymy widać łzy radości i rozrzedzenia.

Liczba pielgrzymów, którzy idą całą drogę od Oliwy, wynosiła aż do ostatnich czasów około 1200 i więcej. Pątnicy ci zbierali się w mniejszej części z Oliwy i okolicy, a po większej części przybywali aż z powiatów: Tczewskiego, Gniewskiego i Świeckiego, z Kociewia i Tucholskich Borów. Prawie z każdej parafji tamtejszej bywały grupki ludzi. Po drodze rosła pielgrzymka w liczbę coraz więcej.

Niestety w ostatnich t. zw. powojennych latach, pielgrzymki Oliwskie bardzo ucierpiały. W niemieckiej kompanji dawniej przychodzili Gdańszczanie i pobożni katolicycy Warmiacy z Prus Wschodnich. Prusy Wschodnie zostały granicami odcięte. Mimo to Gdańszczanie twardo się trzymają pobożnego zwyczaju i przybywają we wcale okazałej liczbie 300—400 głów. Polska pielgrzymka bardziej zmalała. Pielgrzymów idących do Oliwy, było w r. 1921 około 200 tylko, a 1922 r. 240. Z powstaniem w. m. Gdańska bowiem polska pielgrzymka z powodu trudności paszportowych i celnych odcięta została od powiatów Pomorza, które dawniej jej rdzeń i część główną stanowiły. Tylko garstka co najgorliwsi, wytrwali do końca.

Jaki będzie dalszy rozwój pielgrzymki?

Otóż polityczne, materialne i moralne skutki wojny dają się i tutaj we znaki. Czy pielgrzymka przezwycięży te trudności i odżyje powoli i żyć będzie dalej, jak przetrwała już świetnie blisko dwa i pół wieku? Bóg to wiedzieć raczy. Ale można, sobie tego życzyć, kto katolik, kto Boga kocha; i można mieć nadzieję widząc, jak bardzo pątnicy kochają pielgrzymkę i zawsze do niej wracają. Z.

Jubileuszowe uroczystości Salezjańskie w Oświęcimiu.

Na zakończenie uroczystości jubileuszowych z powodu 25-letniej działalności Salezjańskiej w Polsce odbył w d. od 17—19 sierpnia Zjazd byłych wychowanków zakładu Salezjańskiego, na który przybyło kilkaset uczestników ze wszystkich stron Polski. Liczba byłych wychowanków wynosi około 6000 osób, w tem około 2000 rzemieślników, a reszta kapłani, urzędnicy, profesorowie, zajmujący obecnie wysokie stanowiska w Polsce. Dzieło Salezjańskie obejmuje 17 zakonów, 5 gimnazjów z internatami i 5 kościołów, a kształci tysiące dzieci na pożyteczne czynniki społeczeństwa. Dzieło to piękne zbudowane olbrzymim nakładem pracy przez szereg zmęczonych a twardych lat wydało jak z powyższej statystyki widzimy piękne owoce. To też nie jest dziwnem ogólne

zainteresowanie się pracą salezjańską, do której odnosi się z nieklamana życzliwością i społeczeństwo z całej Polski. Przybyli delegaci z Białej Podl., Różanegostoku, Łodzi, Warszawy, Kielc, Aleksandrowa, z Przemyśla, Lwowa, Krakowa, Górnego Śląska i z Poznańskiego, przynosząc zapal dla sprawy i odnawiając dawne wspomnienia przebytej pracy w murach wspomnianego gmachu Salezjańskiego. Z dostojników kościelnych przybyli XX. biskupi: Sapieha i Nowak, adm. ap. z G. Śląska X. dr. Hlond, X. prał. Ślepicki z Krakowa, X. inspektor Tirone z Warszawy, zasłużony działacz na niwie Salezjańskiej, X. kan. Bożek z Kielc i liczny zastęp duchowieństwa z miasta i okolicy.

Zjazd powiłał w imieniu zakładu X. dyrektor Świercie, poczem nastąpiło ukończeniowanie się, wybierając prezesem Zjazdu X. prał. Ślepickiego z Krakowa. Po udzieleniu błogosławieństwa dla obrad Zjazdu przez X. bisk. Nowak, zabrał głos X. adm. dr. Hlond. Wygłosił on następujące podniosłe przemówienie:

»Zjazd Pomocników i byłych wychowanków Salezjańskich ma na celu podkreślić i pogłębić myśl chrześcijańską X. Bosko, która dla naszej Ojczyzny ma doniosłe znaczenie. Dzięki zrządzeniu Opatrzności Boskiej zbudziła się Polska z długiego a przykrego snu do nowego życia.

Ma świadomość swej misji dziejowej, lecz czuje pęta niemocy i stawia kroki niedoleżne i nieśmiałe. Zasadniczą myślą chrześcijańską X. Bosko jest przywrócić Polsce zdrowie i siły żywotne i wprowadzić ją na drogę dawnej świetności i potęgi.

A ukochaną Ojczyznę naszą trapi ciężka choroba. Po długim i ciężkim śnie przebudziła się Polska z dawnymi wadami, a ponadto wnieśli zaborecy w serca i dusze Polaków jady i zalażki, które zrodziły inne straszne choroby powojennej doby. Dziś u nas nie wszystko idzie w kierunku interesów Polski, każdy niemal pracuje dla siebie, dla swej partii politycznej, a dla Ojczyzny żadnej ofiary uczynić nie chce. Bogaci się wielu i w ten sposób odeszliśmy od myśli Chrystusowej, gdyż to wzbogacenie się jednych czyni się kosztem drugich. Musimy się odrodzić myślą Chrystusową. Chwiały się w oczach naszych i padały trony, a stoi niewzruszenie opoka Piotrowa, na której winna Polska oprzeć swoją robotę. Będą jeszcze wojny i rewolucje i nowe dalej tworzyć się będą państwa, będą inaczej ustosunkowywać siły i hasła społeczne, lecz w takim wirze i haosie wydarzeń ci tylko ostać się będą mogli, których siła chrześcijańskiej myśli, w chrześcijańskich zasadach i czynach. Właśnie X. Bosko oparł swe hasła wychowawcze na myśli chrześcijańskiej. Niechże tą myślą będą ożywione serca i umysły wszystkich Polaków».

Podniosłe przemówienie dostojnika Kościoła naszego wywołało na zebranych olbrzymie wrażenie i stało się przewodnią myślą Zjazdu przez następne 2 dni pracy.

Po długich i wyczerpujących dyskusjach, rezolucje, z których ważniejsze przytaczamy: Pomocnicy przez religijne wychowanie swoich rodzin stawać się będą skutecznymi rozsądnymi życia chrześcijańskiego w społeczeństwie. Przy pomocy obecnych delegatów należy organizować wszędzie Koła Pomocników, zważywszy, że X. Bosko był apostołem pracy, która prowadzi do

dobrobytu jednostek i pomnożenia bogactw narodowych, a tem samem do potęgi naszej Ojczyzny. Podczas gdy obecnie daje się zauważyć ogólny zanik pracy, przypomina Zjazd członkom swoim potrzebę pracy i wzywa ich, aby wiernym i sumiennym spełnieniem swych obowiązków zawodowych świecili przykładem i przeciwdziałali chęci wymykania się od pracy. Wśród podniesłego nastroju zakończono obrady, poczem X. biskup Nowak błogosławił zebranych na dalszą drogę życia w pracy dla dobra Ojczyzny.

Następnego dnia w niedzielę przybył do Oświęcimia na zakończenie tych wielkich uroczystości X. biskup Sapięha, powitany na dworcu przez reprezentację miasta i przeprowadzony dziarską banderą krakusów celebrował sumę pontyfikalną, poczem X. biskup Nowak dokonał poświęcenia trzęsącego dzwonu, ufundowanego przez pomocników i wychowanków Salezjańskich.

Wśród serdecznego nastroju odbył się następnie w jadalni zakładowej obiad, na kilkaśet nakryć, w czasie którego wygłosił X. biskup Sapięha piękne przemówienie, podkreślił, że każdy, kto widzi panujący olbrzymi ruch w Oświęcimiu, musi się tym ruchem zainteresować, a ponieważ zasady tego ruchu są podniesłe, przeto musi on wydać zbawienne owoce. Przemawiali dalej X. dyrektor Świerc i X. inspektor Tirone z podziękowaniem za pomoc dla dzieła Salezjańskiego. Burmistrz Mayzel wznosił toast na pomyślny rozwój Zakładów Salezjańskich, a w końcu prof. Góralczyk z Poznania, były wychowanek futejszego Zakładu, nawiązując do wspomnień i przeżyć w Zakładzie, złożył w serdecznych i wdzięcznych słowach hołd i podziękowanie imieniem wychowanków pod adresem kierowników Zakładu.

Wśród szarówki życia codziennego, które obecnie przypomina straszne przeżycia wojenne, wśród widocznych oznak mamonizmu i wybujałych nad miarę zasad się niewątpliwie do podniesienia zbolotałych serc i umysłów, wzbudzając otuchę, że Ojczyzna nasza z obecnych ciężkich wzmagających szczęśliwie się podniesie i że myśl Chrystusowa, na której X. Bosko oparł zasady wychowania młodzieży, przyniesie nam w niedalekiej przyszłości jaśniejszą dole.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Milczała, oniemiała, zdumiona jego podnieceniem, rozumiejąc, że nadaremno byłoby przerywać mu te wynurzenia. Jedynie w czasie krótkich błyskawic mogła zobaczyć jego twarz bladą i wpatrującą się w nią małe, czarne oczy.

Była przerażona jego zachowaniem, ale była i wzruszona. W tem co mówił było dużo podobieństwa do tego, co sama odczuwała; do tej beznadziejności. Chwilami zdawało się jej, że słucha historii własnej miłości, którą kryła w sercu od tak dawna, od dzieciennych lat, a niezauważonej przez tego, który był jej przedmiotem. Tak musi uwierzyć temu wynurzeniu, musi uwierzyć w szczerłość tych słów.

— Wierzę panu, panie Beesly — rzekła z nieklamana uprzejmością, w chwili, kiedy jej dał sposobność odczuwania się. — Widzę, że pan jesteś do mnie przywiązany i nie odrzuciłabym tego przywiązania, gdybym mogła, ale nie mogę, nie mogę panu dać najmniejszej nadziei... Nie mogę zostać żoną pana...

On tylko znów odetchnął głęboko i ciągnął dalej swoją namiętną prośbę. Odzywał się teraz do niej już nie jako do tej, którą kochał, ale jak do swego sędziego, do obrońcy, jak do jedynej duszy, która mu dopomóc może.

— Wiem, że jestem niegodziwcem, wiem, że jestem nędzny i nie wart ciebie — mówił do niej głosem wyczerpanym — ale możesz mnie uczynić lepszym, możesz mnie podnieść ty jedna!... Wiem, że możesz... Byłaś moim aniołem stróżem od dawna, ty jedna możesz mnie wybawić... wybawić ludzką duszę! Pomyśl pani, jaka to rzecz wzniosła!

Ale Nella, choć ze łzami w oczach mogła jedynie przecząco skinąć głową.

Długo nie mógł temu uwierzyć, kiedy jednak zrozumiał w końcu zaszła w nim nagła zmiana.

— Zatem?... — zapytał niedowierzająco — nie chcesz być moją żoną, pod żadnym warunkiem?

— Już to panu mówiłam — rzekła Nella. w której zaczęła brać górę niecierpliwość.

— A gdyby nie było Voglera? Gdyby przestał istnieć?... —

— I wtedy nie wyszłabym za pana...

Beesly wyciągnął chustkę i obtarł spocone czoło.

— Dobrze, nie chcesz... ale i za niego nie pójdziesz! Ja w tem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pielgrzymka Prezydenta Rzeczypospolitej na Jasną Górę

z okazji trzeciej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami.

Słoneczny ranek sierpniowy, Częstochowa przygotowała się na powitanie pierwszego obywatela Polski.

Kiedy przybył pociąg Prezydenta złożony z kilku wagonów salonowych, orkiestra zagrała »Jeszcze Polska nie zginęła«. Z wagonu swego wyszedł p. Prezydent. Za nim kardynał Kakowski.

Pierwsze słowa, jakie wyrzekł p. Prezydent były »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«!

Raport przyjęty, wreszcie nastąpiła krótka chwila przywitania, poczem przemówił JE. X. biskup S. Zdzitowiecki.

Głosem donośnym witał dostojny Pasterz w imieniu duchowieństwa i ludu wiernego p. Prezydenta.

Zapewnił, iż duchowieństwo przyrzeka p. Prezydentowi swą współpracę w dziele odbudowy państwa. Pierwszy obywatel Polski, Prezydent Stanisław Wojciechowski niech żyje! — skończył JE. X. biskup.

W imieniu ludności miasta przemówił prezes Rady dr. St. Nowak, wreszcie chlebem i solą oraz serdecznymi słowy witał również p. Prezydenta dr. J. Marczewski, prezydent miasta. W imieniu Narod. Org. Kobiet, wręczyła p. Prezydentowi piękny bukiet ze wstęgami drowa Wasilewska.

Dostojny Pielgrzym w towarzystwie J. E. kard. Kakowskiego, wojewody Kroebła i całego grona osób z pośród przedstawicieli władz opuścił dworzec i przy dźwiękach orkiestry Straży Ogniovej, pieszo podążył na Jasną Górę. Takie pielgrzymki nie oglądały już dawno pokolenia całe.

Najwyższy przedstawiciel państwa Kornie chylił czoło i spieszył przed tron Królowej z Jasnej Góry. Przybyli sokoł, sokolice, strzelcy, młódź, przyszłość narodu witała tego, który reprezentuje naród wielki swą przeszłością i naród, któremu on, jego prezydent nowe drogi świetlane wskazuje.

Tysiące pielgrzymek szło już wtedy, ale na takiego pielgrzyma, długo czekać musiała Częstochowa i Jasna Góra. To też gdy pielgrzymka znalazła się u bram klasztoru, przemówił bardzo pięknie X. przeor O. P. Markiewicz, który w otoczeniu konwentu OO. Paulinów i duchowieństwa świeckiego powitał p. Prezydenta i JE. kardynała.

Był to niezapomniany obrazek. Biel habitów, zieleń, którą udekorowano starą bramę książąt Lubomirskich, pogodnie spojrzenie p. Prezydenta, wszystko to skąpane w blasku słońca tworzyło jakiś symbol jasności nowych dróg dziejów Polski, jakąś zapowiedź lepszej doli.

Z płomieniem w oczach witał O. przeor najwyższego dostojnika Polski.

Mówił m. in. o tej wielkiej roli, jaką w dziejach Ojczyzny odegrała Jasna Góra, mówił o Matce Boskiej, której hołd składali u stóp Jej królowie polscy, i wodze, i wspominał o mrokach niewoli, które rozpraszala Jasna Góra, dając ludowi polskiemu pociechę i wytrwanie. A kiedy tutaj, do Matki Częstochowskiej przybyć Polak nie mógł, to Ona w cudownych wizjach jawiła mu się w kopalniach Sybiru i zimno tajk łagodziła, osłode dając: błogosławione oczy, które to wielkie szczęście oglądają, mówią w niebieskich nasi wielcy zmarli — rzekł O. przeor. Uradowani, że możemy witać p. Prezydenta i Waszą Eminencję, prosimy najprzód do kaplicy, a później w mury klasztorne.

Po przemówieniu tem, p. Prezydent pokłonił się OO. Paulinom i uściśnął rękę X. przeorowi. Następnie poprzedzana przez krzyż pielgrzymka ruszyła do klasztoru przy śpiewie: »Kto się w opiekę«.

Przez zakrystję wprowadzono p. Prezydenta do kaplicy, gdzie ukląkł i w zamyśleniu modlitewnym długo spoczywał.

Cichą mszę św. odprawił JE. X. kardynał.

Po defiladzie p. Prezydent udał się na sumę, zajmując miejsce wraz z kardynałem przed szczytem...

Obiad w refektarzu zgromadził kilkadziesiąt osób. Prezydent rozmawiał z przedstawicielami władz i społeczeństwa.

Mówił o projektach wydzielenia powiatu częstochowskiego z województwa kieleckiego i innych sprawach lokalnych oraz ogólnopolskich.

Wkrótce O. przeor prosił gości do stołu. Obok p. Prezydenta zasiadł kardynał Kakowski, wreszcie gen. Pachucki, biskup Zdzitowiecki, p. wojewoda dr. Kroebł, starosta dr. Sypek i inni.

Z piwnic klasztoru na powitanie p. Prezydenta wyszły stare, pleśnią pokryte butelki wina. Staropolskiemu obyczajowi staje się zadość. Ale Gościa trzeba nie tylko winem przednim powitać. Perły, słów pięknych składa w dani pierwszemu obywatelowi przeor OO. Paulinów.

Mówił, iż właśnie przed 255 laty w murach tego samego refektarza odbywały się gody weselne Michała Korybuta Wiśniowieckiego i dziś dla klasztoru jest wielkie święto. Zaszczycił swą obecnością OO. Paulinów Gość, na którego czekali oni i Polska długie, długie lata. Przybył ojciec narodu, p. Prezydent Rzeczypospolitej i nasz metropolita.

Aczkolwiek reguła klasztorna nie pozwala na wnoszenie w tej sali toastów, czynimy chętnie wyjątek i wychylamy ten kielich za zdrowie p. Prezydenta i Jego Eminencji. P. Prezydent wzruszony do łez, ucałował serdecznie X. przeora, dziękując OO. Paulinom za gościnność i serce.

W otoczeniu OO. Paulinów p. Prezydent zwiedzał klasztor, bibliotekę, skarbiec i budowę spowiednicy.

O godz. 4 po poł. na Jasnej Górze, przed szczytem odprawione zostało solenne nabożeństwo dziękczynne za ocalenie Polski, przed nawałą bolszewicką.

W nabożeństwie wziął udział p. Prezydent Wojciechowski. Obecni również byli: JE. X. kard. Kakowski, JE. X. biskup Zdzitowiecki, prezydent dr. J. Marczewski, przewodniczący Rady dr. Nowak, przedstawiciele wojskowości, z gen. Pachuckim i pułk. Prochaską. Plac przed szczytem i waly zaległy tłumy wiernych, wśród których widać było i barwne stroje pątników.

X. prałat B. Wróblewski wygłosił piękne kazanie okolicznościowe, uwydatniając rolę Jasnej Góry w życiu narodu i podkreślając czynnik wiary w życiu Polski, poczem po odśpiewaniu litanij i pieśni religijnych zaintonowano »Rotę«. Słowa pieśni, rozbrzmiewające wiarą i siłą, poszły z wiatrem hen, po krańce Rzeczypospolitej, głosząc, że Polska żyje i żyć będzie, bo broni Jej »królewski szczep Piastowy«.

Po nabożeństwie p. Prezydent udał się autem na dworzec, żegnany po drodze przez tłumy ludu i o godzinie 5 po poł. odjechał do Warszawy.

Biskupstwo w Tarnopolu.

Ostatnie wiadomości głoszą o stworzeniu biskupstwa w Tarnopolu oraz sufragantu w Stanisławowie. Biskupstwo tarnopolskie obejmuje kilkanaście diecezji. Granice nowej diecezji nie pokryją się z granicami województwa. Odpasć mają diekany zachodnie, graniczące z województwem lwowskim. Nie wiadomo, czy z diecezji południowych nie wejdzie jeden lub dwa do sufragantu stanisławowskiego. Województwo tarnopolskie miało otrzymać polecenie przygotowania od siebie pewnych wniosków. Na siedzibę biskupią zakupi rząd klasztor OO. Jezuitów w Tarnopolu. Już w r. 1900, kiedy przed nominacją na arcybiskupa lwowskiego śp. X. arcybiskupa Biłczewskiego sprawa utworzenia biskupstwa w Tarnopolu była aktualna, traktował b. rząd austriacki przez osobę ministra Hartla o zakupno klasztoru OO. Jezuitów. Wówczas to OO. Jezuitów zażądali 80,000 guldenów austr.

Biskupstwo w Tarnopolu dlatego nie zostało założone w roku 1900, ponieważ śp. arcybiskup Biłczewski nie chciał zgodzić się na żądanie rządu na utworzenie generalnego wikariatu w Czerniowcach z językiem urzędowym niemieckim. Co do granic nowego biskupstwa tarnopolskiego, to ogólna opinia domaga się dostosowania ich do obszaru wojewódzkiego. Wymaga tego tak interes sprawnej administracji, jako też ogólny interes narodowy. W utworzeniu biskupstwa w Tarnopolu dopatruje się ogół polski potężnego wzrostu narodowości siły. Będzie to napewno silną twierdzą państwową, o którą się rozbiją wpływy prawosławia i kultury rosyjskiej.

Co słyhać z polityki?

O złoto i złote.

Posucha... Ba, nie na polach, gdzie moknie zboże, ale w dziedzinie polityki. Rząd polski zamknął się w sobie i mało udziela wiadomości na zewnątrz. Z jego zamierzeń na przyszłość wiemy, że ma nadzieję już w końcu roku bieżącego założyć bank wypuszczający złote. Myśl bardzo dobra, tylko, że chociaż mamy już wydrukowane złote, nie posiadamy zgromadzonego złota brzęczącego, a bez kruszcu nowy pieniądz papierowy też wart byłby co marki. Miliard franków podobno trzeba na zabezpieczenie wartości owych »złotych« banknotów, skąd go wiaść, z zewnątrz czy z kraju? z poświęceniem majątku państwowego? czy na długi kredyt? Rząd nie oświadczył nic w tym względzie, ale kochana lewica wyczuwszy, że może nastąpić poprawa finansów, uderza na rząd, że powołać chciałby Anglika doradcę do założenia banku państwowego. Zapewne, żydki mają swój bank, nie opłacający ani feniga podatku, zaopatruje on fabrykantów i kupców w jakie zapragną waluty, a chłopom i robotnikom polskim przysparza ciężkich skarbów markowych w zamian za leciuchne sztuki dolarowe. Czarna giełda runęłaby w Polsce z chwilą powstania banku »złotowego«, albo wyniosłaby się do »sowdepji« lub dalej na wschód — do Palestyny. „Lewyca“ jednak jak kleszcz przylgnęła do Polski i o wyprowadce ani chce słyszeć, więc napada na wszelkie projekty uzdrowienia skarbu. A w chwilach względnego spokoju ludzi się rozłameł między Piastem a endecją i skwapliwie powtarza skargi chadeków na niedomaganie w walce z drożyzną, której jak dawniej tak i teraz podstawową przyczyną jest pogarda dla marek zarówno ze strony bogatych jak biednych, nawet żebracy z góry dyktują »taryfę« jałmużny (od tysiąca wzwyż) i dopiero kiedy się przejedzie granicę niemiecką otwierają się oczy na wartość naszej marki.

Dyplomacja polska.

A z dyplomacją polską co słyhać? Dużo krzyku i ryku narobiła »lewycą«, że Seyda usunął z ministerstwa spraw zagranicznych nieco żydków nieochrzczonych i tych, których chrzest był papierowy. Z rozpaczą piszą dzienniki »czerwone« o odwołaniu Patków, Jodków itp. podpór dawnej polityki belwederskiej, chociaż p. Seyda jest wstrzemięźliwy aż nadto, a nawet w ważnej misji wysyła żyda Berensohna, jak gdyby nie miał pewnych i poważnych sił prawniczych pod ręką. Zda się, że Piast obawia się rugów żydowskich, a nawet zabiega o takie miejsca dla swoich, aby ci Witosowi donieść mogli, co robi p. Seyda. Dyplomacja polska przegryza w tej chwili orzech dosyć twardy z Gdańskiem i nie zgryzie go aż w Genewie, gdzie się w tych dniach zebrała Liga Narodów. Tam dopiero całokształt spraw spornych Polski z wolnem miastem będzie załatwiony. Nowa sesja Ligi Narodów zaciekawia z powodu wyborów do Rady Ligi czyli jakby jego rządu. Niektóre państwa poprzeczają kandydata polskiego, może uczynią to króle nadbałtyckie z Finlandją, inne zaś, bojąc się przewagi Francji w Radzie Ligi głosować będą na Benesa Czechu, a ten uwiija się po świecie jak cygan, który potrafi wycygać od mniej sprytnych niejedną rzecz wartościową.

Zatarg południowy.

Więc chodzi Czechom o rynek południowo-wschodnie, do których dostać można się tylko wodą. Włosi skłonni są udzielić im gościny w Tryeście, który znacznie podupadł po rozbiore Austrii, ale zjawila się nowa przeszkoda w postaci Rieki. Ten jedyny ongi port węgierski stał się kąskiem łakomym dla Włoch, nieradych, aby serbskie »zivio« znalazło odgłos na wyspach morza Adriatyckiego, gdzie się włoszcza rodziny słowiańskie, a przyltem Serbia na morzu, to i Rosja w dalszej przyszłości na tem samem morzu i na innych, jak Śródziemne, Egejskie, a co zatem poidzie zamknąć się Włochom przystęp do Azji Mniejszej.

Rieka, chwilowo nie jest ani włoska, ani jugosłowiańska, ale Mussolini ma dosyć tej »chwilowości«, niedawno widział się z romansopisarzem Anunzio, który Riekę zdobywał i zda się, że się zanosi na zabór Rieki przez Włochów. Napróżno Czechy pragnęłyby pośredniczyć, Włosi prędzej czy później Riekę posiedzą, tem bardziej, że Chorwaci szukają w świecie poparcia, aby się oderwać od Serbów, a to jest właściwie chorwacka.

W gębie i na piśmie pojednawczo.

Zanim jednak Włosi przypuszczą szturm generalny do Rieki, może coś się zmieni w Rurze, bo Niemcy trąbią na odwrót, udając, że nie ustępują. Co zaszło po upadku Kuny i obietni rządów przez Strezemana? Pewne złagodzenie w mowie. Już się nie nawoływa do biernego oporu, nie drażni napróżno własnej ludności i Francuzów. Natomiast Strezeman odrzuca wyciskanie specjalne z Rury bogactw na pokrycie należności zagranicznych czyli nie chce, aby jakakolwiek okupacja, jakiegokolwiek dozór pełnili obcy w Westfalji. Niemcy będą placili, ale Niemcy całe, nie specjalnie te, które objęli Francuzi. To mówi kanclerz. Puękare zaś w długiej odpowiedzi Londynowi stanowczo podkreśla, że jak tylko Niemcy przestaną się opierać i zaczną w Rurze pracować na nowo, okupacja francuska zmieni się nie do poznania, tak, że nawet Anglicy mogliby współdziałać z inżynierami francuskimi w dozorce nad Niemcami. Puękare żąda jednak koniecznie, aby spłaty niemieckie poprzedyły spłaty długów francuskich zaciągniętych w Ameryce i Anglii. To co napisał, jest teraz rozważane przez Anglików. Obie strony boją się zerwania, żeby na tem nie skorzystała trzecia strona — Niemcy. Anglików niepokoi wzrost floty handlowej niemieckiej, a więc i groźba konkurencji z jej handlem.

Francja ma z powodu Rury nieprzyjaciół wszędzie — Włosi nawet do niedawna jej życzliwi, napadają na politykę francuską, chociaż Puckare dobitnie powiada, że nie chce rozbioru Niemiec. Słowem, czekajmy, co powie wrzesień.

Walki i bunt.

A na świecie ludzie się tłuką i zakładają cmentarze daleko od ojczyzny, tak z Hiszpaniami w Afryce, tak z Moskalami na pograniczu chińskim, którzy zaczepiają bolszewików, tak z Francuzami w śnieżnych górach marokańskich. Murzyni na San Domingo, gdzie to przed stu dziesięciu laty krew polska płynęła za Napoleona, obecnie ciemiężeni przez Amerykę, urządzili powstanie, ale ulegli. Irlandcy powstańcy ulegli również i zmuszeni są walczyć legalnie w pierwszych wyborach do sejmiku. Wreszcie Włosi za to, że na terytorium greckim zamordowano członków misji włoskiej a Grecja zadosyćuczynienia żadanego dać nie chciała, bombardowali port na wyspie greckiej Korfu i zajęli ją po wylądowaniu wojska. Czyby nowa groziła wojna?

Dziwny domek.

(p. >Opiekuna Dzieł< nr. 7.)

(Dokończenie.)

Cyk-cyk, cyk-cyk, cyka zegar stary, a pod drzwiami krasnoludki roześmiane czekają, aż im zegarzy-sko wejść pozwoli... chce im się trochę poikać w tym dużym pokoju... po pracy, po obiedzie tak się chce poskakać, pogłować.

Otworzyły się drzwi — z płasami i podrygami wpadają tam mali figlarze i zbytkują, ile im sił starczy... a stary zegar cyka i patrzy, czy dobrze wygląda jego krasnoludki, jego synkowie jakby, czy się im kubraczki nie podarły, czy który nie chory... i pyta zegar swoją mową zegarową: cyk-cyk, cyk-cyk, jak tam?... co tam!... czyście zdrowi?...

Nabawiły się dowoli krasnoludki i do swej pracy znowu śpieszą. Biegają, każdy do swego pokoiku i ochoczo do pracy się biorą: ten czyta, ten pisze, ten uczy się na pamięć, ten siatkę snuje, ten młotem bije, ów majstruje coś, tamten sprząta, a któryś zamiata i w piecu pali...

Słowem nikt nie próżnuje, każdy ochoczo spełnia swoją pracę w myśl swego pana, w takt zaczarowanego zegara. Pracują krasnoludki zawzięcie, potem znów im kuchenka cośdobrego ugotuje... potem znów zabawią się wesoło...

Tak płynie życie w zaczarowanym domku przy pracy i przy zabawie, nikt nigdy nie zaniedba swych obowiązków, nikt nie zmyli porządku, nikt się nie leni nigdy... Bo też kochają krasnoludki swój domek... jest on taki miły, tak w nim dobrze; kochają też swój zegar zaklęty... bez niego by oni nie umieli żyć... ktoby się opiekował?... ktoby kierował, ktoby kuchence jeść kazał gotować, ktoby tak ciągle wołał: cyk-cyk, cyk-cyk...

Tak sobie żyją szczęśliwie i bez troski czerwoni ludkowie, ale zdarza się czasem także nieszczęście... w zegarze zaklętym pęka sprężyna... cóż wówczas się robi?... zegar naturalnie cykać przestaje... A co potem następuje? to już domyślić się można, co się wtedy dzieć tam musi!... Aż strach pomyśleć...

Wybiegają nieprzytomne krasnoludki ze swoich izdebek i głośny lament podnoszą. Chcą biec do zegara, ale sił im brakuje i padają także martwi gdzie kto trafi: ten przed izbą, ten w korytarzu, ten pod progiem, inni znów i w swoich komóreczkach umierają...

I cóż się dzieje?... Mieszkańcy umarli już... Domek zalega cisza na wieki... Kuchenka wystygła, okienniczki szczelnie na zawsze się zamykają... puśto tam i głucho na wieki... krasnoludki martwe leżą... A wszystko dlatego, że się popsuł zegar zaczarowany...

Czy zgadniecie dzieci, co to za domek taki? Pomyślcie dobrze, a zgadnie z was napewno każde... Ręczę, że każde z was zna taki domek...

Odezwy i zawiadomienia.

— **Podziękowanie.** Składam najserdeczniejsze dzięki Bogu i św. Antoniemu za odzyskanie zdrowie. Chorowałem niebezpiecznie na wjtrobę. Stan zdrowia był groźny. Polecitem się św. Antoniemu z obietnicą, że gdy mi w dwóch tygodniach uprosi zdrowie, ofiaruję 10 bochenków chleba dla ubogich. Odzyskawszy zdrowie uiszczam się niniejszem z uczynionej obietnicy. Cześć św. Antoniemu.

W. Ł., Żegrze.

— **Tradycyjną pielgrzymkę do Dąbrowki kość. urządził** Tow. Pielgrzym na dzień 9 września b. r. Pielgrzymka wyrusza z Poznania w sobotę dnia 8 b. m. rano o godz. 6 z kościoła św. Małgorzaty na Śródcie i jest tego samego dnia wieczorem w Dąbrowce, wraca dnia następnego t. j. w niedzielę wieczorem około godziny 9. Koszta pielgrzymkowe wynoszą 5000 mkp. od osoby. Zapisywać można się codziennie na sali OO. Jezuitów od godz. 7—8 wieczorem.

— **Łopienno.** Pielgrzymka do Dąbrowki kościelnej wyrusza w sobotę dnia 8 września o godz. 8^{1/2}. Msza św. na intencję pielgrzymów odprawi się w tym dniu o godz. 8. O liczny udział prosi przewodniczący St. Warchlewski.

— **Odpust Podwyższenia św. Krzyża w Biedrowiu** odbędzie się w piątek 14 września. Uroczystość rozpocznie się nieszporami z kazaniem w czwartek o 6-ej wieczorem. X. A. Nowak.

— **Uniwersytet Ludowy w Dalkach pod Gnieznem** przyjmuje zgłoszenia na nowy kurs 5-cio miesięczny od 2 listopada 1923 r. do 30 marca 1924 r. Kandydaci winni mieć przynajmniej 18 lat i wykazać się, że już mają zawód w ręku, a mianowicie, że są rolnikami, rzemieślnikami, robotnikami itd. Ponadto kandydaci powinni umieć biegle czytać i jako tako pisać. Do wniosku o przyjęcie należy dołączyć obszerny życiorys własnoręcznie napisany. Zgłoszenia uprasza się skierować albo do Uniwersytetu Ludowego w Dalkach pod Gnieznem albo do Biura Centralnego Tow. Czytelnia Ludowych w Poznaniu, pl. Wolności 18. X. Antoni Ludwiczak, kierownik.

— **Szkoła handlowa Preissa w Poznaniu, ul. Ratajczaka nr. 29,** rozpoczyna naukę z początkiem każdego kwartału. Lekcje prywatne każdego czasu. Prospekty na żądanie.

— **Nauka praktyczna dla kobiet.** Dnia 10 września otwiera się nowy roczny kurs nauki gospodarstwa domowego dla dziewcząt polskich w Krotoszynie. Warunki przyjęcia: ukończony 16 rok, świadectwo lekarskie szkolne i moralności. Opłata za naukę wraz z utrzymaniem wynosi 450 złotych za cały kurs. Uczennica przy wstąpieniu do szkoły wpłaca jednorazowo 75 złotych i w lutym drugie 75 złotych, poza tem każdego pierwszego 30 złotych za utrzymanie. 1 złoty wynosi obecnie mniej więcej cenę 1 funta masła, opłata więc niska. Niezależnie od rocznego kursu rozpocznie się tego samego dnia kurs zimowy, który trwać będzie do Wielkanocy. Opłata za naukę 125 złotych, za internat tak samo 30 złotych miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje zarząd szkoły Staszica. Teresa Leszczyńska.

— **Podziękowanie.** Uważamy sobie za święty obowiązek z okazji, że nasz p. nauczyciel opuścił stanowisko w naszej wsi wyrazić mu za pośrednictwem >Przew. Katol.< publiczne podziękowanie za jego pracę. Rzadko która wieś mogła poszczycić się takim nauczycielem jak p. Feliks Pawłyszko. Był nie tylko dobrym Polakiem, wzorowym katolikiem, ale i nas bardzo kochał i żył się z nami zupełnie jak drugi duszpasterz, zawsze każdego chciał prowadzić do dobrego, do miłości Boga i Ojczyzny. Dbający bardzo o opinię dla dawania dobrego przykładu i bardzo często obcujący z osobami duchownymi, był p. Feliks Pawłyszko pracownikiem, po którego stracie długo nie będziemy pocieszeni. Co zrobił w ciągu 5 lat widać na młodym pokoleniu, które prowadził. Jest ono usposobione religijnie i narodowo. Oby mu się powodziło na nowej drodze życia i na nowej placówce w innym okręgu i bodajgo tak ludzie pokochali jak my tu w Wiciu. Tego mu z całego serca życzymy i o to zawsze Boga prosić będziemy wdzięczni mieszkańcy wiosek Wicia, Litynka, Lenartowa i Karnkowa.

— **Do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.** Wielu jeszcze rodaków naszych, tysiące bezdomnych dzieci polskich — tula się dotąd na rozległym terytorjum Rosji w oczekiwaniu na powrót do kraju. Dzieci te giną fizycznie i moralnie; głód i nędza nie odstępnie im towarzyszą. Ustać przeto w pracy nie możemy. Winniśmy dalej budzić ofiarność publiczną, ażeby te działy polską ratować od zagłady. To nakaz moralny, przed którym uchylić się nie wolno nikomu. Zwracamy się o zbiorową pomoc materialną do wszystkich instytucji w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu do

wszystkich organizacji, związków, zrzeszeń. Każdy obywatel, który posiada nieco inicjatyw i dobrej woli, może sprawie się przysłużyć, urządzając w kręgu znajomych, którzy mu ufają, składkę na ten cel; otrzymany kwit z P. K. O. oraz lista ofiar — służyć mu będą za dowód dla usprawiedliwienia się przed ofiarodawcami. Kogo zaś nie stać na taką inicjatywę, niech sam od siebie złoży choć skromny datęk. Prosimy przytem o pospiesz, działając bowiem musimy szybko i energicznie. Ofiary składać należy w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie oraz we wszystkich jej oddziałach w całym kraju na rachunek przekazowy Komitetu nr. 3416. Ufamy, że każdy kto ma poczucie ludzkości, kto jest Polakiem, kto jest prawdziwym obywatelem Polski — usłyszy ten głos dziecka polskiego, które przez nas z dalekiej Rosji woła o pomoc.

Polski Komitet Pomocy ofiarom głodu w Rosji.

W imieniu Komitetu prezes: † Edward Ropp, arcybiskup.

— **Miljonówka.** Dnia 25 sierpnia rb. wylosowano nr. 0 567 483 zakupiony w P. K. K. P. w Warszawie.

— **Podręcznik do nauki religii.** X. Józef Makłowicz: „Nauka wiary i chęci”. Kołomyja. Nakładem autora. Str. 146.

Znany zaszczytnie z wielu prac na polu katechetyki X prof. Makłowicz, wydał podręcznik do nauki religii dla niższych klas szkół powszechnych. Zdobio go 36 pięknych ilustracji. Autor postawił sobie jako wytyczną myśl przy pisaniu podręcznika zasadę: „kojarzyć religijno-obyczajową zasadę z życiem dziecka i wychować je ćwiczeniem do czynów chrześcijańskich, przyzwyczajając do życia szlachetnego”. — Dla księży rabat.

— **Nowe pismo „Kresy Zachodnie”** wychodzi w Chodzieży od 1 lipca rb. Jest ideowo ściśle związane ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich; jest przeznaczane do popularyzowania hasła Z. O. K. Z. i jego organu „Strażnica Zachodnia”; jest przeznaczane do walki z Deutschtumsbunde i jego szkodliwą robotą. Podaje najnowsze wiadomości polityczne. Sympatja społeczeństwa dla pisma wzrasta z dnia na dzień. „Kresy Zachodnie” są pismem bezpartyjnym.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. St. Warchlewski. Komunikat niestety nadesłany zapóźno. — Antoni P., Pobiedziska. Dziękujemy za życzliwość. — Józef Grunert w F. Otrzyma Pan niebawem list z odpowiedzią. — Przew. X. Dr. Kazimierzowicz. Zamieściliśmy. — J. B. Wyścierzy SS. Albertynki, Kraków. — M. Szczesny. Nie wszystko nadaje się do druku. — P. Alojzy Rogowski, St. Zamierzamy to uczynić. — Mieczek Żm. Sw. Bonifacy, apostoł Rusi; święto 19 czerwca. Około r. 1000.

Składki.

Na chleb św. Antoniego.

Janina Szymańska za wysłuchanie modłów zanoszonych do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Antoniego o uleczenie chorego gardła 10 000 mk. P. Nadołski 15 000 mk.

Na berło Matki Boskiej Częstochowskiej.

Barbara Krzyżaniak, Ludwikowo, p. Manieczki 100 000 mk. P. Nadołski 15 000 mk.

KALENDARZ.

9 września. Niedziela — Gorgoniusza, męczennika. — Piotra Klawera. — 10 września. Poniedziałek — Mikołaja z Tolentynu, wyznawcy. — 11 września. Wtorek — Prota i Jacka, męczenników. — 12 września. Środa — Najświętszego Imienia Marii Panny. — 13 września. Czwartek — Filipa, męczennika. — 14 września. Piątek — Podwyższenie św. Krzyża. 15 września. Sobota — Siedmiu boleści Najświętszej Marii Panny. — Nikodema, męczennika.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Jarocin. Poniedziałek: Kolmiczki. Wtorek: Lutynia. Środa: Mieszków. Czwartek: Nowemiasło. Piątek: Pogorzela. Sobota: Radlin.

Kurs walut zagranicznych w dniu 1 września 1923.

Dolary Stanów Zjedn.	249 000,— mkp.
Marki niemieckie	0,02 „
Funtów angielskie	1 134 000,— „
Franki francuskie	14 200,— „
„ belgijskie	11 650,— „
„ szwajcarskie	44 930,— „
Liry włoskie	10 750,— „
Korony austriackie	3,51 „
„ czeskie	7 340,— „

Giełda Płodów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 1 września 1923.

(Cena za 100 kg. w ładunkach wagonowych.)

Żyto nowe	320000—360000
Pszenica nowa	690000—740000
Jęczmień browarn.	300000—350000
Owies nowy	430000—460000

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w poniedziałek, dnia 17. września rb. o godz. 3-ciej po poł. w lokalu spółkowym w Skokach.

- PORZĄDEK OBRAD:**
- Wybór przewodniczącego i sekretarza.
 - Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1922/23; uchwała co do podziału zysku i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
 - Zmiana §§ 10, 45, i 47.
 - Wybór członków Rady Nadzorczej.
 - Podwyższenie remuneracji dla Rady Nadzorczej.
 - Wnioski bez uchwał.
- Sprawozdanie za rok 1922/23 wyłożone jest w lokalu Spółki.

„**Rolnik**” Towarzystwo zakupu i sprzedaży. Spółka zap. z ograniczoną odpowiedzialnością. Rada Nadzorcza: Dr. Dziembowski, prezes.

WALNE ZGROMADZENIE

niżej podpisanej Spółdzielni odbędzie się w niedzielę d. 16. września 1923 po sumie o godz. 1-szej w Domu Katolickim w Buku.

- PORZĄDEK OBRAD:**
- Zagajenie i wybór przewodniczącego.
 - Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej oraz przedłożenie bilansu za rok 1922/23.
 - Przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi oraz podział zysku.
 - Zmiana §§ 10, 11, 45, i 47. ustaw.
 - Uchwała wynikająca z prawa spółkowego § 46.
 - Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
 - Remuneracja dla członków Rady Nadzorczej.
 - Wnioski bez uchwał.
 - Wolne głosy.
- Buk, dnia 8. sierpnia 1923 r.

„**Rolnik w Buku**” Spółdzielnia rolniczo-handlowa z odpowiedzialnością ograniczoną. Rada Nadzorcza: Michał Sokolnicki, prezes.

Wyjątkowo

tanio polecam mydła do prania suche gatunki. **NOWA DROGERIA** Poznań, (P175) ul. Wrocławska 33. Telefon 5191. Filja: Drogerja Rynkowa, ul. Rynkowa.

Dzierżawy kuźni

poszukuje zaraz lub później J. Piechockiński m. kowalski w Burcinie, pow. Szubin. (800)

Poszukuje zaraz lub od 1. 10. 1923

kowala

kawalera, z własnymi porządkami, na majątek 1000-merg. w pow. kościańskim. — Zgłoszenia do administr. Przew. Kat. p. nr. 775.

Potrzebna zaraz ew. od 15. września 1923 r. skromna, uczciwa

pokojują,

któraby się także kuchnią zajęła. Zgłoszenia przyjmuje (788)

Dom. Blizinki

p. Bursztynowo, pow. grudziądzki

Potrzebna do dworu zaraz albo od 1. 10.

dziewczyną

umiejącą gotować. — Zgłosz. z podaniem życzeń pensji do (609) Dom. Szkaradów powiat Rawicz.

Potrzebne od 1. 10. 1923 r. na wieś

gospodynii

umiejącą dobrze gotować, wyrabiać mięsne wyroby, zaprawiać konserwy i zarazem znająca się na chowie drobitz. (790)

elewka

która chciałaby się wyuczyć gotowania w zamian za roboty związane z kuchnią. — Zgłoszenia wraz z podaniem warunków odepisem świadectw, których się nie zwraca, należy skierować: Majętność Pokrzywnice p. Doisk, pow. Srem.

Potrzebna zaraz doświadczona, starsza

niania

(pielegnarka) do dwojga dzieci, osoba tylko zaufana, z dobrymi świadectwami, (743)

M. Kwiatkowski, rzadca

Dom. Pogorzela,

poczta Pogorzela, powiat Koźmin,

Gospodynii

z wykwintnym gotowaniem — pieczeniem ciast — zaprawianiem konserw i obeznana z chowem drobitz, potrzebna od 1. 9. 23.

Chelmicka

Szonowo p. Plesewo, powiat Grudziądz, Pomorze. (737)

Potrzebna zaraz lub później uczciwa (733)

służąca

obeznana z gotowaniem oraz do wszelkiej pracy domowej na wieś, pensja podług umowy.

Skalska

Rajmód per Jeziora Zabartowskie. powiat wyrzyski.

Zarząd lasów Sowinieckich pod Mosina

przyjmie (730)

ucznią leśnego

od 1. 9. 23. lub później.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje M. Pralut, leśniczy.

•••••

MŁYNNARZ

na jejtniej samotny, do prowadzenia parowego młyna. Zgłoszenia oraz kopje świad., których się nie zwraca, przyjmująe admin. Przew. Kat. p. nr. 803.

Organista

rutynowany potrzeboy od 1. 10. lub 1. 11.

Kobylin

powiat Krotoszyn.

Organista

egz., dzielny w swym zawodzie — potrzebny jest od 1. 10. 23. (810)

w Grabowie

powiat Ostreżów.

Organista

kawaler szuka posady od każdego czasu na wsi. — Zgłoszenia do administ. Przewodnika Katol. pod nr. 793.

Organista

młody, nie egzaminowany, biegły w swym zawodzie — poszukuje posady od 1. 10. 1923. Zgłoszenia do admin. Przew. Kat. p. nr. 797.

Organista

egzaminowany, żonaty, dzielny w swym zawodzie, praktykuje 15 lat, poszukuje posady od 1. 10. 1923. Zgłoszenia pod nr. 804 do admin. Przewodnika Katol.

Organista

kawaler, poszukuje od 1-go października 1923 posady organisty żonatego. — Łask. zgłoszenia przyjm. admin. Przew. Kat. p. nr. 803.

KOŚCIELNY

pragnący wydoskonalić się organizmistrzowską, w średnim wieku, z rodziną, poszukuje od 1. 10. 1923 r. posady. Najchętniej na wsi lub na mniejszym mieście. Łask. zgłosz. do administ. Przew. Katol. pod nr. 779.

ogrodnik

ewent. jako urzędnik lub agent. Zgłoszenia do eksped. Przewod. Katol. pod nr. 811.

Ucznia

który ma chęć wyuczyć się piekarstwa, przyjmie (799)

Piekarnia

Paul — Poznań

ul. Poznańska 44.

Wróciłem

Dr. Wł. Suwalski

specjalista w chorobach
kobiecych i położnictwie

Poznań, ul. Cieszkowskiego 7

przyjmuje 11—12, 3—5. (801)

Klinika prywatna.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca

**Wlkp. Zakład haftów
artystycznych**

K. KĘDZIERSKA

Poznań, Podgórna 10a.

Kapy, ornaty, welony, bal-
dachy, chorągwie, stuły
oraz wszelkie szaty kościelne.

Dla Szan. P. T. Związków,
Towarzystw, Bractw i t. d.:
sztafety i okucia

do drzewców sztandarowych.
Wykonanie w własnych pracowniach.
Ceny przystępne. (785)

MEBLE

sypialnie
jadalnie
pokoje męskie
i kuchnie

oraz pojedyncze nowe i używane meble
poleca korzystnie (P. 162)

Magazyn mebli F. Kałkus
Poznań, ul. Wrocławska 19. Telef. 1280.

Czego czekacie?

Czy nie widzicie, że wszystko wciąż dro-
żeje, a przecież każdy z was potrzebuje
coś z towaru, więc korzystajcie z okazji
i nie odkładajcie na później, a zwróćcie
się zaraz z piśmiennymi zamówieniami
do składu fabrycznego **M. BRYLA**
w Łodzi, jako do jedynego miasta pol-
skiego wyrobu towarów. Wysyłamy
pocztą po otrzymaniu przy zamówieniu
zadatku 100.000 mkp. (805)

Komplet towarów

to znaczy: 1 odcinek, wystarczający na
męskie mocne ubranie, 1 odcinek na
damską suknię zimową, 1 chustkę na
głowę, na 2 koszule męskie, płótno lub
flanelę na 2 koszule damskie, 2 pary
skarpetek zimowych, 2 pary pończoch
damskich i 2 szpulki nici do szycia —
wszystko razem tylko za 1500.000, wyż-
szy gatunek 1800.000 mkp.

Zamówienia prosimy adresować:

**Skład fabryczny
M. Bryl w Łodzi**
ul. Piotrkowska 56 w podwórzu.

Uwaga: Jeżeli towar się nie spodoba,
przyjmujemy z powrotem i zwracamy
pieniądze.

Przyjeżdżających do Łodzi prosimy
o odwiedzenie składu.

Kupiecka Szkoła
prywatna

Preissa

w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 29.

Założona 1893.

Nauka rozpoczyna się z po-
czątkiem każdego kwartału.

Lekcje prywatne każdego czasu.
(P. 178) Prospektu na żądanie.



Konwie do mieka

ul. H. Jan Markowski
Poznań
Wielżyńskiego 22
Tel. 52-43.

TRYKOTY

wszelkiego rodzaju korzystnie do nabycia
hurtownie i detalicznie. (779)

Bracia Marmurowicz
Poznań, ul. Wielkie Garbary 48.



**Centryfugi
Maślarki
Konwie
Kołowce
Gumy
Maszyny
do szycia.**

Reperacje szybko i sumiennie!
Wszelkie prace tokarskie i frezarskie.
Części zapasowe wszelkich gatunków!

Dom maszyn „Warta“
Poznań, Wielka 25. (784)

WELNÉ

owczą surową, brudną i praną
zakupuje i wywieniam na
przedzoną lub na manufakturę

Płać ceny najniższe! Proszę się przekonać!

Wolny kilimowa i swetrowe w wielkim wyborze

NICI własnego wyrobu pierwszorzędnej jakości

„TEKSTYL“ (P. 160)

Właśc. Stanisław Jóźwiak

Poznań, ul. Kantaka 8 (różniak Św. Marcina)

Proszę dokładnie zważać na firmę!

**Ważne dla Przemiel. Księż. Proboszczów,
PP. Kierowników Towarzystw Młodzieży.**

Wytwornia artykułów sportowych

L. Paczkowski i Synowie

Poznań, ulica Łakowa 10.

Konto czekowe P. K. O. 201969. — Numer telefonu 5203.

Wykonujemy na życzenie wszelkie gatunki i rozmiary.

Polecamy:

Z przyborów do piłki nożnej:

Piłki nożne ze skóry chromowej i bydlęcej (żółty jucht).
Piłki nożne dla chłopów nr. 1, 2 i 3.
Trzewiki do piłki nożnej ze skóry chromowej i bydlęcej.
Ochroniacze gołen i kolan.
Pompki do nadęcia piłek, wentyle i t. p.
Koszule i spodenki trykotowe i płóciennne do piłki nożnej,
gimnastyki i wszelkiego sportu.

Z przyborów lekko-atletycznych:

Pantofle z kołcami i bez kołców do biegów.
Koszulki i spodenki trykotowe do lekkiej atletyki.
Oszczepki sosnowe, bambusowe, jesionowe i tyczki do skoków.
Dyski żelazne 1 i 2 kg. i drewniane 2 kg. (701)
Kule żelazne 2 1/2, 5 i 7 1/2 kg.
Stojaki do skoków drewniane.

Rękawice do boksingu.

Palantówki — Bijaki do palanta.

Piłki proce — Koszykowe — Pięściówki.

Wszystkie nasze wyroby są oznaczone prawnie zastrze-
żonym znakiem ochronnym „Ursus 12163”.

**Czego czekacie??
Panie i Panowie.**

Przecież widzicie, że wszystko co
chwila drożeje, a przecież każdy z was
potrzebuje dla własnej potrzeby coś
z towaru, więc nie odkładajcie na
później, a zwróćcie się zaraz z piśmien.
zamówieniami do składu fabrycznego
„Polska Manufaktura“ w Łodzi,
gdzie są do nabycia po najniższych
cenach fabrycznych (771)

8 sztuk resztek

to cały komplet tylko za 950.000 mkp.
a mianowicie: 3 metry podwójne na
ubranie męskie, najlepszy gatunek —
3 metry podwójne na ubranie damskie,
3 metry płótna podwójnego na koszule
męskie, na jedną śliczną bluzkę, na
jeden fartuch damski, jedną chustkę
wiosenną, 1 para pończoch damskich,
1 para skarpetek męskich, wszystko
razem, bo jeszcze ze starych zapasów,
tylko za 950.000 mkp. wysyłamy każ-
demu za zaliczką pocztową.

Uwaga. Ci zaś, którzy nadesłali za-
raz 50.000 mkp. zadatku nie płać kosztów
opakowania, ani opłaty pocztowej.
Komplety po starej cenie wysyłamy
tylko krótki czas.

Zamówienia prosimy adresować:

**Skład Fabryczny
Polska Manufaktura**

Łódź Skrzynka pocztowa 242.

**BAZAR
taniej odzieży**

Modne i trwałe ubra-
nia męskie (P. 196)
Ubranka dla chłopców
Spodnie świąt. i robocze
Jupy zimowa
Raglany i wstry zim.
Bluzy i czapki
Obuwie robocze
Bielizna lat. i zimowa.
Ceny najniższe, bo
waty zysk.
W. Szymp, Poznań
ul. Zamkowa 4
(naprzeciw Stana
cywilnego)

Sól

do kąpieli po-
leca tanio (P. 172)

Nowa Drogerja
Poznań, ul. Wrocław-
ska 38. Tel. 5191.
Filja: Drogerja Ryn-
kowa — ul. Rynkowa.

Gospodyni wiejska

samodzielna, samien-
na, szuka posady na
probatwie lub wika-
racie. Łaskawe zło-
żenia do administ-
Przew. Kat. p. nr. 764

Tania sprzedaż galanterji
pończoch, bielizny i nici D. M. C.
Kuźniarski — Poznań

plac Sapieżyński nr. 11. (831)

Przystanek tramwajowy linia 7 i 5.

Dr. med. R. Sulek

specjalista w chorobach skóry i pęcherza
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11
7. wejście I piętro (707)
przyjmuje od 10-12^{1/2} i od 4-7.

Do dostawy na jesień 1923 i wiosnę 1924

polecam po umiarkowanych cenach dziennych moje

wielkie zapasy

drzew owocowych

nadających się także do wysadzania alei, a mianowicie
jabłonie, grusze, czereśnie, wiśnie,
śliwki, orzechy i t. d.

oraz wszelkiego rodzaju drzew dzikich jak
klony, jesiony, lipy, kasztany, brzo-
zy (więzy), kasztany i inne.

Również polecam

owocowe drzewka karłowate oraz
krzewy jagód, róż i szparagów.

Józef Petroll — Jarocin

właściciel szkółek owocowych.

Rok założenia 1888.

(701)

Słomę lnianą moczona, niemoczona
Słomę lnianą roszoną, nieroszoną
Len miedlonny — Stołowe kartofle

kupuje wagonowo za gotówkę

(772)

„Centrala zakupów lnianych Ks. Liechowskiego”.

Oferty z podaniem ilości przysłać pod adresem „Centrala zakupów lnianych W. Wolański”.

HURTOWNY SKŁAD WIN NYKA & POSŁUSZNY

POZNAN, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 105)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować, iż otworzyliśmy
w Krotoszynie przy ulicy Słodowej 10-12

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski

który prowadzić będziemy pod firmą

KAMPOL.

Wykonujemy wszelkie w zakresie artysty cmentarnego
i budowlanego wchodzące prace. Wielki wybór płyt na
umywalki. Dobór wykwalifikowanych pracowników daje
najlepszą ręką i wzorowego wykonania powierzonych nam
zleceń. Ceny przystępne.

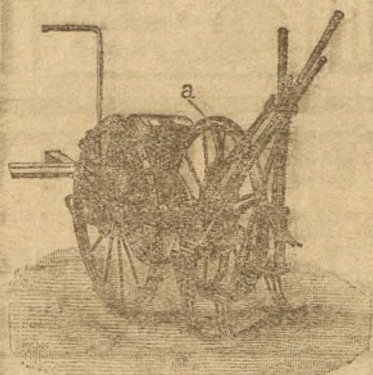
Szkicami i kosztorysami służymy na życzenie.

KAMPOL

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski

J. Włodarczak i Ska. T. z o. p. Tel. 144.

814



Kopaczka do kartofli Postęp (Progress)

jednoczy w sobie wszystkie powszechnie
znane zalety systemu 5-drażkowego
z możliwością nastawiania odległości rautu
(P. 170) w czasie pracy!



Inż. H. Jan Markowski
Maszyny i narzędzia rolnicze
POZNAN
Mielżyńskiego 23.
Telefon 52 43.

KAŻDY POLAK

kupuje i żąda

które są wyrobem swojskim, a w dobroci nieocenionej.

Sposób użycia bardzo praktyczny.

Krażki te oszczędzają co najmniej 10 razy tyle jak
podobne inne łapki na muchy.

Proszę zatem zwracać na firmę

(548)

Chemiczna Fabryka Donatol-Wąbrzeźno (Pomorze)

krażki na muchy

„MUCHOR”

do tępienia
wszelkich owadów,

ZWIĄZKOWA CENTRALA MASZYN

Tow. Akc.

Poznań, ul. Wjazdowa 9.

Polecamy na nadchodzący sezon:

**Cegielskiego siewniki rzę-
dowe „Polonia“** (P. 169)

**Cegielskiego kopaczki do
kartofli „Hacepe“**

**Cegielskiego młocarnie sze-
rokomłotne i sztyłkowe**

poza to

wialnie, młynki oryg. Roebe-
ra, tryery do zboża i żmijki
oryg. Flammgera, sortow-
niki do kartofli, siekacze do
buraków, sieczkarnie ręcz-
ne, manieżowe i parowe, śru-
towniki, gniotowniki, ma-
neże, siewniki do sztucz-
nych nawozów.

Ventzkiego pługi, kultywatory i parowniki.
Wirówki do mleka oryg. „Alfa-Laval“.

Największy w Zachodniej Polsce

skład części zapasowych.

Wyłączna sprzedaż wyrobów
fabryk Tow. Akc. H. Cegielski.

Do prania

mydła suche
proszki — tude,
mączkę — kłerek
boraks — modre
połosa najtaniej
Nowa Drogerja
Poznań, ul. Wro-
clawska 38, telef.
5191. — Filja: Dro-
gerja Ryńska, ul.
Ryńska.
P. 176

Szczapy, pieńki, kneble

sprzedaje wagonowo

Skład

drzewa opałowego

Poznań, Strzelecka 15,

Telef. 5232 (807)

(Przy akceptacji wpłaty.)

Baczność! Baczność!

Najtańsze

OBUWIE!

Męskie czarne, brązowe
damskie wysokie
czarne, brązowe
damskie niskie (770)
czarne, brązowe

chłonne
dziewięc
dziesięc

Wielki wybór!
Ceny najniższe!

L. Formański

Poznań, Wroniecka 25
(nar. Kramarskiej).

KUPUJE

i płacę najwyższe ceny
za używane ubrania,
stare złoto, zegarki,
piersiorki i sta ro-
szechki od zębów. (769)

Franciszek Zerbst
Poznań, ul. Żydowska 1

Kit szklarski

stałe na składzie
najtaniej poleca
Nowa Drogerja
Poznań, ul. Wro-
clawska 38 i filja:
Drogerja Ryńska,
ulica Ryńska.
Tel. 5191. P. 174

Płacę najwyższe ceny za

wyczesane włosy.

Jan Drabętowicz,

Zakład fryzjerski,
Poznań, ulica 3. Maja 6.
(767)

Farbki

do materiału far-
bowania „Koloryt”
najlepsze, w wszyst-
kich kolorach, pocz.
5000 mk. poleca
Nowa Drogerja
Poznań, ul. Wroclaw-
ska 38 i filja: Ry-
ńska Drogerja, ul.
Ryńska. Tel. 5191
(P. 177)

Kamienie do śrótowników

ma stałe na składzie i poleca po ce-
nach fabrycznych (716)

F. Stobiecki, Ostrów

handel żelaza.

Potrzebuję zaraz

wspólnika

do dobrze zaprowadzonego interesu
zbożowego w miasteczku, do-
brzy interes, dobra obsługa, z kapita-
łem 80—100 milionów mkp. — Zgło-
szenia do administracji Przewodnika
Katolickiego pod nr. 780.

Potrzebna do Torunia

od 1. września lub później, dobra, porządna

kucharka

do dwój-
ga dzieci.

Tylko pierwszorządne rekomendacje uwzględ-
nia się. Zgłoszenia do Tow. Akc. „Różnica
Polska”, Poznań, Aljeje Mariackie 6
pod „Kucharka 1181”. (R. 124)

Służąca

potrzebna umiejąca gotować dla dwój-
ga. Pierwszeństwo mają sieroty. Pościel
potrzebna. Warunki płacy według umó-
wy. Podróż wolna. — Zgłoszenia z po-
daniami pensji podać do (782)

B. Michalski

skład białawców i konfekcji,
Wejherowo — Pomorze
ulica Gdańska 60.

WŁÓDARZ

potrzebny od 1. 9. b. r. lub później na gospo-
darstwo 200 mg., któryby sam pracował parą
konii, jest energiczny, sumienny i zna uprawę
rolną. Wyznacza się dobrymi referencjami, musi
być żonaty i posiadać dzieci dorosłe. Zgło-
szenia ma utrzymać w sekretarzu domowym. Zgłoszenia
do admin. Przewodnika Katol., pod nr. 783.

Pracownice na Śląsku poszukuje
piewszorządnego, uczciwego

służącego

kawaler, od 1-go października ewent.
przedz. Zgłoszenia uprasza się przesyłać
pod nr. 822 do admin. Przewod. Katol.

Dwóch braci, lat 23 i 32, rolnicy,
z majątkiem każdy po 100 milionów mk,
poszukują dla braku znajomości (P. 120)

ŻONY

z odpowiednim majątkiem lub posiadłością
ziemską (młode wdówki nie wykluczone).
Rzecz traktuje się poważnie. Łask. zgłosz.
upr. się pod nr. 44,335 do biura ogłosz.
„PAR”, Poznań, ul. Fr. Batajczaka 8.

Podziękowanie
św. Antoniemu
Padewskiemu
za wprostą łaskę
u Boga składam ku więk-
szej chwale Bożej.
Wierzbicka,
(291) Heliodorowa.

Służąca

do wszystkiego, z go-
towaniem, potrzebna
zaraz wagi. później. —
Zgłosz. z świadectw.
Ks. Maśliński
Królewska Huta,
Górny Śląsk, (594)
ulica św. Piotra 28.

Pielęgniarka- Ochroniarka

potrzebna, no wieś za-
raz ewt. od 1. paź-
dziernika. Zgłoszenia
do administracji Przewod.
Katol. pod nr. 793.

Kucharka

gospodyni, uczciwa,
obezn. z dobrą kuch-
nią i prasowaniem, nie
starcza jak 80 lat, po-
trzebna zaraz lub od
1. 10. 23. do dwudzi-
ego matulstwa. Po-
kojówka w domu. —
Zgłoszenia piśmienne
lub osobiście. (806)

Sięczyński

Poznań-Solacz

ul. Mazowiecka 20.

Poszukuję (819)

kucharki- gospodyni

od 1. października br.,
znającej się na goto-
waniu, pieczeniu chle-
ba i chowie drobiu, do
małego domu.

Mańkowska

Grabiszewo, poczta

Szoldry, powiat Srem.

Potrzebna od 1. paź-
dziernika 1923 (802)

gospodyni- kucharka

umiejąca dobrze goto-
wać i prasować suty-
wą bielizną. — Odpisy
świadectw przesyłać
prosić do

Majętności

Popowo-Biskupin

powiat toruński.

Panna-służąca

znająca dobrze obsłu-
gę i krawieczyznę,
może się natychmiast
zgłosić. — Warunki
z odpisami świadectw
należy skierować pod
adresem: (744)

Wojszyn — pałac.

Kawaler

slusarz-montaż, lat 45
z majątkiem, chcący
złożyć własny warsz-
tat, pągnie się

ożenić

z panną lub wdową,
posiadającą własność
lub interes w mieście.
Łask. oferty proszę na-
desłać do administ.
Przew. Kat. p. nr. 795.

Redaktor:
X. rektor Nikodem Cieszyński
w Poznaniu.

DODATEK DO „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“

Poznań, dnia 9 września 1923 r.

Pozwala się drukować.
X. Czesław Meynner
wikariusz generalny.

Piotr sam czuje się papieżem.

„W one dni powstawszy Piotr pośród braci, rzekł.” Dzieje Ap. I, 15.

Do najczęstszych, a niekiedy i najprzykrzejszych objawów zepsutej natury ludzkiej należy pycha: próżność, zarozumiałość, pogarda dla bliźnich, ambicja, żądza sławy i panowania. I jak ją tam jeszcze ludzie nazywają. Otóż tę pychę w całej jej rozciągłości piętnuje dziś Pan Jezus jednym barwnym i mocnym obrazem. Pyszni w czasie biesiady pchają się czy, wślizgują na pierwsze miejsca, ale Gospodarz sprawiedliwy woła na te zaszczytne miejsca godniejszych i pysznych wobec wszystkich gości zawstydzają. O, żeby tak dzisiaj przełożeni, idąc za wzorem Pana w tych laszających im się poddanych poznali pyszałkowatych karierowiczów i zechcieli im wyznaczyć posady, na które przeznacza ich własny płytki rozum, ich własne liche, wypaczone serce! Lecz, niestety, dziś właśnie często próżni przełożeni w kablak przed nimi zgietym służącom, w gruncie serca ohydny pyszałkom, pierwsze wyznaczają miejsca przy tej wielkiej biesiadzie życiowej.

A znowuż rozmaici heretycy, czytający tę ewangelję, zawołają z triumfującym uśmiechem: „Ha, widzicie, papieżnicy, jako to Chrystus potępia pychę waszego papieża, który się pcha na pierwsze miejsce! Przysądźcie czas, kiedy i on z zawstydzeniem będzie musiał cofnąć się z tego zaszczytnego stanowiska“.

Powoli, bracia w Chrystusie, kto się chce przy oskarżaniu drugich na Chrystusa powoływać, niech pamięta wpierw na Jego słowa: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni“ i lekkomyślnie a fałszywie nie tłumaczy Pisma św.!

Otóż, jeśli P. Jezus potępia tych, którzy pierwsze przy biesiadzie zajmują miejsca, to potępia tylko niepowołanych. Innych woła wprost na pierwsze miejsca. I jeżeli papież zajmuje w Kościele tu na ziemi pierwsze miejsce, to nie zajął sam ze siebie tego miejsca, lecz pierwszeństwo odziedziczył po pierwszym papieżu, św. Piotrze. A i św. Piotr nie pchał się na pierwsze miejsce, lecz sam Pan go na nie powołał, mówiąc: „Paś baranki moje, paś owieczki moje“.

Na to znowu wy innowiercy odpowiecie: „To wy, papieżnicy, tak sami sobie wykładacie słowa Chrystusa, lecz w nich niema ani cienia prawdy o prymacie Piotra“. Jakto, odpowiadamy, przecież wykazaliśmy wam, jak to P. Jezus pod Cezareją Filipową obiecał a nad jeziorem Genezaret ustanowił prymat Piotra. A jeśli jeszcze nie wierzycie, zastanówcie się teraz z nami, jak nie tylko my sami, ale już Piotr św. świadomy był sobie pierwszeństwa, już Apostołowie uznawali to Piotrowe pierwszeństwo.

Ledwo P. Jezus wstąpił do nieba, Piotr św. obejmuje najwidoczniej władzę najwyższą w Kościele

i energicznie wykonywa rządy. Otóż po skupionej modlitwie we wieczniku, gdzie prócz Apostołów była N. Marja P. i niektórzy z pierwszych wiernych, wstał św. Piotr i zagajając obrady, przedkłada najważniejszą sprawę, sprawę uzupełnienia liczby Apostołów, czyli biskupów. Wspomina, że po Judaszu zdrajcy, który się obwiesił i „rozpękl się na połę“ i nawet w nazwie Haceldama ostawił przekleństwo całej okolicy, należy wybrać nowego Apostoła. Koniecznym przytem jest, by nim był jeden z Uczniów Jezusa, który trwał przy Jego boku w czasie publicznej Jego działalności.

Tedy przedłożono nazwiska dwóch, którzyby się nadawali na wysoki ten urząd: Józefa Barsabasa Justusa i Macieja. I po gorącej modlitwie rzucono losy: wybranym został Maciej i przydzielonym do jedenastu. Tak to dokonano wyboru pierwszego biskupa po Wniebowstąpieniu P. Jezusa.

Lecz nas tutaj interesuje nie tyle wybór św. Macieja, ile rola, jaką gra przy nim Piotr. Każdy nieuprzedzony dostrzeże, że św. Piotr czuje się nie tylko pierwszym między Apostołami, ale wprost ich przywódcą. Nieproszony przez nikogo z obecnych obejmuje przewodnictwo nad zgromadzeniem, zagaja obrady i kieruje całymi wyborami. A jeżeli to czyni, to nie czyni tego z pychy, by się nad innymi wywyższać, ale dlatego, że ma od samego Jezusa poruczone zwierzchnictwo nad Kościołem i z urzędu obowiązany jest kierować losami wiernych.

Jeszcze jedno! Otóż z Apostołów nikt nie zakłada sprzeciwu! Nie należy myśleć, że to ludzie bezwolni, bezkrytyczni, przecież wiemy z ewangelji, że niejednemu z nich owiewała żądza władzy, że za niektórymi wstawiały się nawet matki u Jezusa. A jednak wszyscy uznają najwyższą władzę Piotra, bo i oni znają Boskie źródło tej papieskiej władzy.

Tak to, najmilsi, poznaliśmy dziś władzę papieską w samym początku jej wykonywania, przekonaliśmy się, że nie tylko my dziś tłumaczymy sobie słowa Jezusa na korzyść św. Piotra, ale że i św. Piotr tak jak my pojmował prymat między Apostołami. Włec nie on pychą grzeszył, wykonując najwyższą władzę, ale pychą grzeszą ci innowiercy, którzy tej władzy nie chcą uznać. Piotr św. zaś spełniał jeno poruczenie Pana, który mu mówił:

„Szymonie, Szymonie, oto szafan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę, ale ja proszę za tobą aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaś braci swoją.“ Łuk. 22, 31. Amen.